Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . . 2 zł. 30 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 194. Łódź, Piątek 18 lipca 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za terminy druku administracja nie odpowiada.

Cztery kule położyły kres życiu
KRWAWEGO ZBIRA—DYWERSANTA KRESÓW.

Łuck, 18. 7. (Od wł. kor.) — Niedaleko miejscowości Pogorzel powiatu dubieńskiego, patrol policyjny natknął się na znanego i poszukiwanego oddawna bandytę-dywersanta Piotra Pietrenkę, na którego sumieniu ciąży kilka morderstw i szereg napadów rabunkowych. Między policją a bandytami wywiązała się gęsta strzelanina, w wyniku której Pietrenko przeszyty czterema kulami i

padł trupem na miejscu.

Zbir ten był w swoim czasie żołnierzem bolszewickim, a po cofaniu się wojsk sowieckich pozostał na stałe w powiecie dubieńskim. Stąd urządzał

liczne wyprawy

na Kresach Wschodnich, był też w kontakcie z dywersantami z za kordonu.

Potworne morderstwo wyrostka.
Głowa odcięta scyzorykiem.

Białystok, 18. 7. (Od wł. kor.) — Na polach we wsi Rzepcice powstała bójka między

dwoma chłopakami:

14-letnim Mikołajem Połotiukiem i 16-letnim Janem Panasiukiem. Podczas bójki starszy i silniejszy Panasiuk pchnął swego przeciwnika scyzorykiem w szyję.

Gdy Połotiuk upadł na ziemię, Panasiuk tak długo

znęcał się nad nim,

zadając mu coraz nowe ciosy, aż odciął mu głowę od tułowia.

Zwyrodniałego wyrostka

osadzono w więzieniu.

Tajna organizacja niemiecka
DOKONYWAŁA ZAMACHÓW BOMBOWYCH
POD POZNANIEM.
Perfidny plan skompromitowania wystawy komunikacyjnej

Poznań, 18. 7. — Jak donosiliśmy od kilku tygodni na szosie poznańskiej zdarzają się raz po raz tajemnicze zamachy bombowe na przejeżdżające samochody. Pierwszy zamach dokonany został w maju, na szosie pod Fabrjanowem, następny, mniej więcej w tem samem miejscu, w dniu 11 lipca, wreszcie trzeci przed dwoma dniami na ks. proboszcza Janasika.

Tajemnicze zamachy dokonywane przez jakąś zbrodniczą bandę są przedmiotem śledztwa władz policyjnych. Istnieje kilka przypuszczeń na temat, kto i komu może zależeć na organizowaniu zamachów na samochody. Dotychczas najwięcej cech prawdopodobieństwa miało przypuszczenie, że zamachów tych dokonywują komuniści z zemsty za wyrok w sprawie komunistów poznańskiej PPS-lewicy.

Ostatnie wyniki śledztwa przyniosły jednak

sensacyjny materjał

świadczący, iż zamachy dokonywane są przez tajną organizację niemiecką a celem ich jest

wywołanie popłochu

i uniemożliwienie turystom zwiedzania wystawy turystyki i komunikacji w Poznaniu. Władze policyjne w ciągu ubiegłych kilku dni dokonały szeregu rewizyj u okolicznych chłopów, nigdzie jednak nie natrafiono na ślady, wskazujące na jakikolwiek związek z organizowanemi zamachami.

Jak przypuszczają, zamachy organizowane są bez specjalnego przygotowania. Teroryści

przyjeżdżają pociągiem

do jednej z najbliższych stacyj, przeważnie w nocy, zakładają materjały wybuchowe i znikają również tajemniczo, jak przyszli.

Przesłuchania i zeznania świadków badanych wczoraj przez policję rzuciły

dużo światła

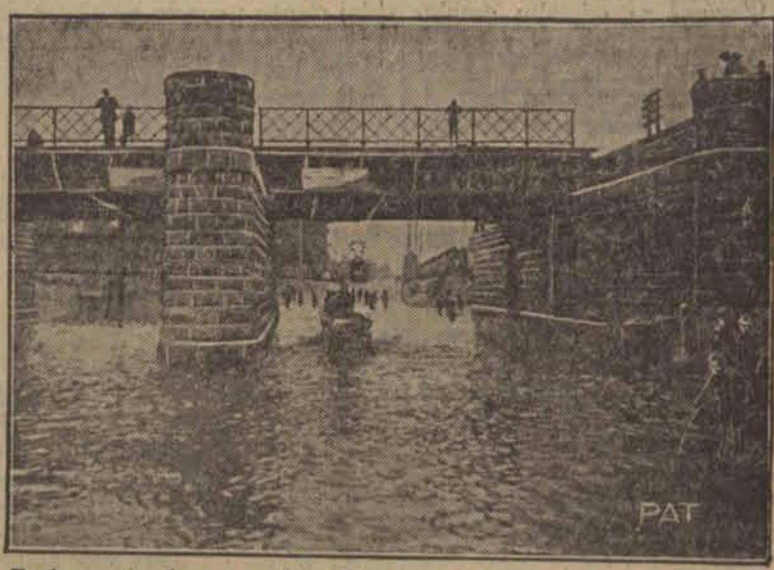
na tajemniczą i zbrodniczą akcję.

Zeznania te potwierdzają przypuszczenie, że zamachy bombowe organizowane są jednak przez tajne organizacje niemieckie, którym zależy na kompromitowaniu Polski w oczach licznych gości z zagranicy, tłumnie odwiedzających wystawę. Szczegóły śledztwa ze zrozumiałych względów trzymane są narazie w tajemnicy.

Celem uniknięcia na przyszłość podobnych wypadków, władze bezpieczeństwa poleciły miejscowym komendom policyjnym stałe patrolowanie szosy.

—xx—

Skutki ostatniego deszczu w Warszawie.



Pod przejazdem na ulicy Gorczewskiej w Warszawie woda po pas.

Polska w raidzie awjonetek.



Jedna z awjonetek polskich „P2" przed samym odlotem z lotniska berlińskiego.

Będziemy jedli biały chleb żytni!
Rząd obniżył procent przemiału.

Warszawa, 18. 7. (Od wł. k.) W łonie rządu zapadł w ostatnich dniach szereg uchwał doniosłych dla rolnictwa. Na wniosek ministra Janty-Połczyńskiego postanowiono podwyższyć cło przywozowe

na tłuszcze amerykańskie,

na pszenicę, miód i pewne gatunki ryb. Odnośne zarządzenie ukaże się w najbliższych dniach i wywrze niewątpliwie dodatni wpływ na kształtowanie się cen produktów rolnych.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Gospodarczej zapadła uchwała o obniżeniu granicy przemiału żyta

z 75 proc. na 50 proc.

Przy przemiale dotychczasowym konsumpcja żyta była ograniczona.

Przy 50 proc. przemiale otrzymuje się, jak wiadomo 50 proc. mąki białej i 50 proc otrąb. Dzięki temu ukaże się na rynku

chleb wyraźnie lepszy

oraz chleb drugiego gatunku o wiele tańszy, z czego skorzystają niezamożne sfery konsumentów.

UNIEWAŻNIENIE ROZWODU KRÓLA KAROLA.
Ostateczne pogodzenie się poróżnionych małżonków.

Bukareszt, 18. 7. (Od wł. k.) — Wczoraj ukazało się urzędowe ogłoszenie o unieważnieniu rozwodu między królem Karolem, a królową Heleną. — Wbrew dotychczasowym pogłoskom, królowa dotychczas z mężem jeszcze się

nie widziała,

nie mogąc zdecydować się na przebaczenie mu zdrady małżeńskiej. W ciągu całego czasu królowa okazywała

nadzwyczajne zdenerwowanie,

które uzewnętrzniło się w masowem paleniu papierosów. Walczyła w niej duma opuszczonej żony z uczuciem kobiety, albowiem było rzeczą znaną, że królowa Helena wyszła za księcia Karola zamąż

z miłości.

Dzięki długotrwałym perswazjom rodziny, ustąpiła wreszcie i spotkanie obojga nastąpi w najbliższych dniach, przyczem nastąpi

oficjalne pojednanie.

Eksplozja gazów w tunelu.
15 robotników poniosło śmierć.

Zurych, 18. 7. (PAT) — W odległości 40 kilometrów od Witermoor w głębi tunelu, będącego

w budowie,

miała miejsce katastrofalna eksplozja gazów. Znajdujący się tam robotnicy, w liczbie 13 ponieśli

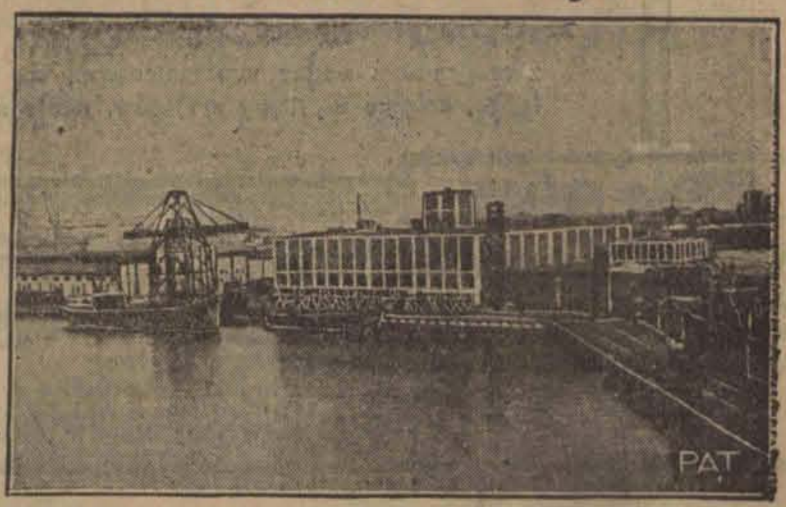
straszliwą śmierć,

poszarpani wybuchem w strzępy.

Pochodzenie gazu nie zostało stwierdzone.

—:o:—

Nowa chłodnia w Gdyni.



Największa w Polsce chłodnia eksportowa w Gdyni, a trzecia z rzędu pod względem wielkości i odpowiednich urządzeń w Europie, której poświęcenie odbyło się w ubiegłym tygodniu.

Przed dyktaturą w Niemczech.



Kanclerz Bruenning (u góry) otrzymał szerokie pełnomocnictwa od prezydenta Hindenburga, które dają mu władzę niemal dyktatorską. U dołu: Reichstag podczas głosowania, w którem zostały odrzucone projekty rządowe. (h)

Sesja Ligi Narodów
rozpocznie się 10 września.

Warszawa, 18. 7. (PAT.) — Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało od sekretarza Ligi Narodów w Genewie

zawiadomienie,

że tegoroczne jedenaste zgromadzenie Ligi Narodów rozpocznie się dnia 10 września. Porządek obrad nie został jeszcze ustalony.

Według przypuszczeń sfer politycznych, sesja ta będzie miała szczególnie ważne znaczenie i zajmie się dyskusją na temat projektu utworzenia

Unji Paneuropejskiej.

—:o:—

Z uroczystości nad polskiem morzem



Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach Banku Rolnego w Gdyni, dokonane przez ks. biskupa Okoniewskiego.

Dzielny łodzianin

uratował kob.etę z topieli.

Łódź, 18. 7. Wczoraj o godzinie 12 w nocy na Polesiu Konstantynowskiem

do stawu

znajdującego się w pobliżu pomnika poległych w roku 1905 rzuciła się młoda, skromnie ubrana dziewczyna. Manewr samobójczyni zauważył powracający podówczas z Konstantynowa do Łodzi niejaki Zygmunt Glenda. Łodzianin nie tracąc czasu, zrzucił z siebie marynarkę i wskoczył do wody. Desperatka zniknęła już była pod powierzchnią, mimo to jednak, gdy Glenda wyciągnął nieszczęśliwą na brzeg, dawała ona

słabe oznaki życia.

Glenda przywołał przechodzącego w międzyczasie policjanta, z którego pomocą przeniósł desperatkę do budki policyjnej, znajdującej się pod mostem kolejowym. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Nieznajomą okazała się 22-letnia

Elżbieta Piotrowska,

bezrobotna, zamieszkała przy ulicy 6-go Sierpnia 58.

Co skłoniło Piotrowską do samobójstwa narazie nieustalono. Badana Piotrowska odmawia wszelkich zeznań.

Śląsk idzie w ślady Prus Wschodnich.

Ostrzeliwanie polskiej straży granicznej.

Katowice, 18. 7. (Od wł. kor.) — Elemety szowinistyczne na pograniczu śląskiem idą w ślady prowincji wschodnio-pruskiej. Wczoraj na odcinku granicznym Łagiewniki patrol polski ostrzeliwany był

silnym ogniem

przez ukrytych po stronie niemieckiej mężczyzn. Dwaj strażnicy Kurka i Knopa, padłszy na ziemię, zdołali

uchronić się od ran.

Strzały do funkcjonarjuszów polskiej straży i częste manewry organizacyj odwetowych noszą charakter prowokacyjny, co przyznają nawet

umiarkowani Niemcy,

zamieszkali w tych okolicach.

Konny policjant w opałach.

Spieszony jeździec wśród ośmiu zawalidrogów.

Łódź, 18. 7. Ubiegłej nocy, około godz. 1 w nocy, posterunkowy oddziału konnego policji państwowej Aleksander Smukowski, wracając po służbie do domu zauważył przy zbiegu ulicy Kopernika i Łąkowej 8 bijących się pomiędzy sobą osobników.

Posterunkowy Smukowski postanowił zainterwenjować, co miało ten skutek, iż awanturnicy zapominając o własnych porachunkach, rzucili się na niego, oderwali mu szablę, porozrywali mundur.

Pobity dotkliwie policjant

zdołał mimo wszystko wyrwać się z rąk awanturników i gwizdkiem zaalarmował policję. Na miejsce przybyło niebawem dwóch posterunkowych, którym też udało się zatrzymać dwóch osobników. 6 pozostałym udało się zbiec. Poszukuje ich odnośny 10 komisarjat policji.

Przy okazji zaznaczyć należy, iż w wymienionej powyżej dzielnicy od dworca kolejowego do placu Hallera brak zwłaszcza w godzinach wieczornych i w nocy patroli i posterunków policyjnych. Z częstych bójek i masowych schadzek miłosnych rozmaitych podejrzanych indywiduów słynie przedłużenie ulicy Andrzeja t. zw.

ślepa uliczka

ciągnąca się poprzez posesje Tietzena i Kindermana od ulicy Łąkowej do dworca kolejowego Łódź Kaliska.

W uliczce tej i graniczącej z nią łące, zbierają się w ciągu dnia karciarze, zaś wieczorami i nocą inne, podejrzane indywidua. Przed dwoma laty uliczka ta była często patrolowana przez policję konną i pieszą. Obecnie zaś przedstawiciela władz bezpieczeństwa publicznego, trudno tam spostrzec. Czemu to przypisać? — Nie wiadomo.

Echa likwidacji krwawej szajki.

Całe rodziny ginęły pod kulami zbirów.

Z Warszawy donoszą:

Sztab-kwatera, czy jeśli kto woli poprostu „melina"

groźnej bandy morderców,

kierowanej przez Adama Bidzińskiego — o którego ujęciu we własnym folwarku pod Jabłonną donosiliśmy wczoraj w „Echu", mieściła się w domku pewnego dróżnika kolejowego

pomiędzy Łapami a Szepietowem

Tam odbywały się narady zbirów nad planowanemi wyprawami tam też dostarczał broni i amunicji jeden z członków bandy Grzywacz,

były student

i były wywiadowca policji śledczej.

Druga kwatera bandycka dla „operacji" na terenie innych powiatów — mieściła się pod Czyżewem, w domu Jana Wiśniewskiego, również członka krwawej szajki.

Ofiarami tej bandy padały przeważnie rodziny żydowskie,

mordowane masowo,

wycinane w pień.

We wsi Bryki, pow. Wysoko Mazowieckiego wymordowana została przez bandę Raczkowskich i Bidzińskich cała rodzina młynarza Jankiela Brzozy.

Policja znalazła w obrabowanem mieszkaniu

osiem trupów:

60-letniego Jankiela Brzozy (zabity dwiema kulami), 14-letniego Moszka, 8-letniej Pesy, 9-letniego Lejby, 5-letniego Zelika— (wszyscy mieli po dwie kule), 6-letniego Abrama oraz 50-letniego Szlomy Zytnera i 45-letniej Itki Brzozy, którzy powaleni zostali strzałami.

Podobnie potwornego morderstwa zbiorowego dokonali ciż sami bandyci we wsi Daniłowie-Małem, pow. Wysoko-Mazowieckiego, gdzie ofiarą zbrodniarzy padła cała rodzina Aleksandra Pietraszewskiego, składająca się z pięciu osób oraz trzech domowników.

Bandyci zastali rodzinę przy kolacji. Kilkudziesięciu wystrzałami z rewolwerów

położyli wszystkich trupem,

poczem obrabowali doszczętnie mieszkanie z pieniędzy i kosztowności i — zbiegli.

Nie sposób wyliczyć wszystkich potwornych zbrodni, jakich dopuściła się okrutna banda Bidzińskiego w ciągu dziesięciu lat swej krwawej „roboty" na ziemiach polskich.

Nie wszyscy jednak bandyci staną przed Trybunałem Sprawiedliwości.

Brakuje bowiem wśród tych którzy znajdują się w więzieniu kilku ich współtowarzyszów zbójeckiej karjery, którzy w ten czy inny sposób uniknąć zdołali stryczka katowskiego lub ciężkiego więzienia.

Niema wśród ujętych bandytów Stanisława Raczkowskiego który

zbiegł do Rosji,

niema jego brata Henryka, który w międzyczasie zmarł, umarł wreszcie bandyta Grzywacz, dostawca broni dla całej bandy, — eks-student i były wywiadowca policji śledczej (podobnie jak i bracia Czesław i Henryk Raczkowscy, którzy w ciągu roku służyli w policji śledczej w Rosji), nie staną również przed sądem niestety Jan Gawęda i Natalja Szafrańska, których nie zdołano do tej pory pozbawić wolności i osadzić za kratami.

Inni natomiast członkowie straszliwej bandy zbrodniarzy— herszt jej, obywatel ziemski Adam Bidziński oraz członkowie: Czesław, Walerjan i Zygmunt Raczkowscy, Bronisław Wyszyński, Bolesław Wróblewski, Jan Mastalerczuk, Józef Kłusek Michał Wojdant, Marta Bidzińska (żona herszta), Stanisław Świętosławski Mikołaj Drewnowski, Marcjana Drewnowska, Teodozja Petrykowa i Franciszek Zalewski — odpowiedzą przed sądem za swe krwawe czyny i poniosą zasłużoną karę.

Tragiczna śmierć lub ciężkie kalectwo kilkudziesięciu ludzi, nad którymi w dodatku bandyci znęcali się zwykle

w sposób zwierzęcy

musi być pomszczone i członkowie jednej z najgroźniejszych band, jakie grasowały w Polsce w latach powojennych ponieść muszą zasłużoną karę.

—:0:—

Złodziej na klęczkach.

Swiętokradztwo w Piotrkowie.

Łódź, 18 lipca. W dniu wczorajszym kościelny kościoła św. Jacka w Piotrkowie, Jan Wnyk, zamykając świątynie, zauważył jakiegoś osobnika klęczącego przy ołtarzu w kaplicy Matki Boskiej. Osobnik ten manewrował przy stojącej na ołtarzu

puszcze z ofiarami.

Na zapytanie co tu porabia, osobnik ów odpowiedział, że modli się. Kościelny jednak zauważył, że pod puszką leżała czapka, do której spadały pieniądze z rozbitego dna puszki. Nie namyślając się wiele Wnyk usiłował zamknąć drzwi kościółka. Złodziej w tym momencie dopadł do kościelnego

i powaliwszy go na ziemię

wybiegł na ulicę. Uciekając świętokradca krzyczał „Ratujcie, warjat mnie goni!" Zbici z tropu przechodnie nie wiedzieli co czynić.

Dopiero wyjaśnienie ze strony kościelnego spowodowało pościg, w rezultacie którego złodzieja zdołano ująć. Okazał się nim mieszkaniec Żychlina (pod Kutnem) Stanisław Fiszer. Jak się okazało dopuścił się on kradzieży, rozbijając puszki z ofiarami w wielu kościołach.

Świętokradcę osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Z 3 piętra na dno klatki schodowej.

Łódź, 18 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczorem w klatce schodowej domu przy ulicy Składowej 25 spadła z wysokości 3 piętra 6-letnia

Halina Hanisz,

córka bezrobotnego. Dziewczynka odniosła ogólne ciężkie obrażenia ciała. Przewieziono ją do szpitala Anny Marji.

• • •

Przed bramą domu przy ulicy Nowo-Marysińskiej 17 napadnięta przez nieznanych sprawców odniosła ogólne obrażenia ciała 22-letnia

Emilja Bers,

zamieszkała w wymienionym domu. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy. Sprawcy tajemniczego napadu zbiegli.

• • •

W podwórzu domu przy ulicy Kilińskiego 40 spadł z dachu ulegając złamaniu lewej nogi

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

Budapeszt, 18. 7. (PAT) Z miasta Eger donoszą, iż

dziś rano

o godzinie 8 odczuto tu trzęsienie ziemi. Wstrząsy trwały koło trzech minut.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj rozporządzeniem P. Prezydenta została zamknięta sesja Senatu.

(—) Wiceminister spraw wojskowych generał Konarzewski został mianowany kierownikiem ministerstwa na czas urlopu marszałka Piłsudskiego.

(—) Minister Kwiatkowski przybył do Norwegji.

(—) Tragiczny wypadek zdarzył się w lesie we wsi Grzybowo w pow. płońskim.

W lesie tym zbierała jagody Marja Skibińska z Warszawy, przebywająca w Grzybowie na letnisku.

Kobietę zobaczyli dwaj gajowi: Stanisław Grabarz i Olszewski, którzy szli z psem wilkiem.

Nie namyślając się poszczuli oni Skibińską. Wilk rzucił się na kobietę, szarpał jej brzuch tak silnie, że jelita wyszły na wierzch.

Świadkiem zajścia był ... wien mieszkaniec Grzybowa. Chciał on stanąć w obronie Skibińskiej. Zezwierzęceni gajowi nie pozwolili na to, grożąc, że jego spotka taki sam los.

Skibińska wśród strasznych męczarni zmarła.

Celem przeprowadzenia śledztwa wyjechał na miejsce starosta z Płońska.

(—) Dziennik Ustaw ogłosił rozporządzenie ministrów ... bu i sprawiedliwości, zmieniające postanowienia o lichwie, ustalające 11 procent za wyższy procent osiągany przy tranzakcjach kredytowych.

(—) Sześciu zamaskowanych bandytów wtargnęło w nocy do mieszkania Nysi ... zamieszkałej w Piotrkowie przy ulicy Słowackiego 66 ... odebrania jej pieniędzy ... bezkarnie.

—:o:—

7-letni Mieczysław Reżn...

Ofiarę wypadku przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

—:o:—

Ogłoszenia drobne.

ALFONS REIT, zam. Biała 6, zagubił legitymację zapomogową Nr. 47746.

BUDKA ze słodyczami i węglowa do sprzedania razem. Al. 1-go Maja 54.

SAMOCHÓD 6-cio osobowy tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Piotrkowska 255. m. 53, II of., parter.

SPRZEDAM mechaniczną stolarnię lub przyjmę spólnika z kapitałem 5.000 zł. Oferty do „Kurjera" pod „Korzyść".

GDYNIA jest najkorzystniejszą lokatą kapitału w kupnie — domów, placów, parceli oraz innych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych. ... re poleca i udziela wszelkich informacji Polska Agencja Handlowa ... Gdyni (Dom Sióstr).

DNIA 17 LIPCA r. b. zgubiono torebkę damską, zawierającą 10 zł. i legitymację zapomogową na nazwisko Kuczewskiej Józefy, zam. Nowa ...

WINO I SPIRYTUS DLA „BOŻKA ALKOHOLU".

O co potknął się major Compbell?

Major Maurycy Campbell
przez trzy lata urzędni-
n, noszącym nieco futury-
znie brzmiący tytuł „fede-
stycznego administratora
hibicyjnego", co się wykła-
na język zwyczajny, że był
zelnikiem specjalnej policji
hibicyjnej na okręg nowo-
ki.
Był to urzędnik wzorowy w
rykańskiem tego słowa po-
u, to znaczy szeroko słynął
wej
owatości, nieprzystępności
talności. Ilu on ludzi za je-
kieliszek poaresztował, te-
na słoniowej skórze nie spi
a już szczególnie zawzięty
na gości przynoszących ze
trunki do hotelu. Otóż te-
majora Maurycego Cempel-
gle odwołano i nagle prze-
ono w stan do tego stopnia
ny, że nawet chodzić nie
e

tylko siedzi

ezieniu. Major Campbell
e doznał objawienia, że
dę znaleźć można jedynie
czcigodnym kościele staro-
ików czeskich. Przekonał
tem zwłaszcza „biskup" te
kościoła Karol Mrzena. I
trzywszy, wyświadczył ko
bwi natychmiast pewną
sługę, a mianowicie ofiaro-
mu pozwolenie na zakup
200.000 litrów wina.
celów religijnych".
eraz dopiero zaczęły się
ne intrygi, bowiem kościół
kich staro-katolików ma
wrogów. Ma ich też bi-
Karol Mrzena i to nawet
Wielkim Sądzie (Grand Ju-
Otóż ten Wielki Sąd
rdził, że w całych Sta-
Zjednoczonych niema, nie
więcej,
staro-katolików czeskich
ego liczba 200.000 litrów
ała mu się za wysoka. Pró
„biskup" w kwiecistych
zach bronił swego kościo
twierdził, że miał widzenie
y za dzień, za dwa

miljon ludzi

stąpi do czeskich staro-ka-
ów — a cóż wówczas pocz
asterz bez wina? Wielki
nie chciał wierzyć w tak
ujący rozrost owego ko-
.
tym starokatolickim ko-
em czeskim to już nie
sza historja od czasu
wadzenia w Stanach Zjed
onych prohibicji. Były już
nim inne „wiary", które
wały różnemi sposobami
ć sobie
trochę spirytualjów.
paru laty czytaliśmy o
ele czerwonego krzyża",
nym przez szofera i tyl-
tej branży zdobywają-
sobie wyznawców. Jeden
matów" tego szczególne
iste kościoła wymagał
każdy z wiernych pił dzien

litry czerwonego wina,
trzy, zaś „arcykapłan"

pięć. Przez długi czas bo przez półtora roku udawała się ta szopka, dopóki władze nie zamknęły arcykapłana. Prócz tego kościoła grasowała też czas jakiś sekta żydowska, żądając skromniejszej rzeczy — bo tylko czystego spirytusu w ilości

jednego litra tygodniowo

na każdego wyznawcę płci męskiej bez różnicy wieku i pół litra na kobietę. Dzietne rodziny mogły już prowadzić nawet małe szynczki. I tę sektę zamknięto. Ciężko żyć „idealistom" na tym świecie do gruntu przerosłym przez brudny materjalizm.

Spalenie symbolu piękności.

Wenus z Milo na stosie.

Historja to bardzo niezwykła, a zdarzyła się w Północnej Ameryce, w mieście Princetów, gdzie znajduje się główna na całe Stany Zjednoczone Akademja dla klasycznego wykształcenia. Uniwersytet posiada wspaniały instytut archeologiczny, wyposażony w niezwykle cenny zbiór odlewów gipsowych z największych arcydzieł starożytności. Jednem z najpiękniejszych odlewów muzeum stanowił posąg Wenus z Milo, będącej personifikacją najdoskonalszej klasycznej piękności.

Wiadome jest jednak, że obecne wyobrażenia młodzieży amerykańskiej o pięknie kształtów kobiecych odbiegają bardzo

daleko od ideału greckiego.

Niejednokrotnie młode adeptki Uniwersytetu klasycznego Princetowu podczas wykładu demonstrowały przeciwko wpajanym im przez profesorów zasadom estetycznym. — Ten bunt przeciwko klasyczności znalazł wreszcie ciekawy wyraz. Młodzież uniwersytecka obojga płci skorzystała ze zmiany straży, czuwającej nad muzeum, wdarła się do sali, w której znajdowała się klasyczna bogini piękności, odlew owinięto w płótna i skrycie przewieziono na odludne miejsce, gdzie zbudowano wielki stos drzewa łatwopalnego. Na stosie umieszczono figurę, poczem

podłożono ogień.

Zanim władze uniwersyteckie spostrzegły, co się stało, obfite płomienie ogarnęły już stos i zniszczyły niemal zupełnie posąg.

Próby ratunku były bezowocne, a młodzież przypatrywała się im obojętnie. Jeden tylko ze studentów pilnie filmował całe zajście.

Rektor zarządził surowe śledztwo, jednak młodzież występowała tak solidarnie, że nie można było odkryć inicjatorów tego drakońskiego wyroku na uosobienie klasycznej piękności.

Skończyło się na tem, że senat zasądził wszystkich studentów na solidarne zapłacenie odszkodowania

w kwocie 70 dolarów.

Studenci sumiennie zapłacili tę kwotę, jednak urządzili przy tej sposobności nową demonstrację. Ustawili się bowiem w długi pochód, który przedefilował przed rektorem, składając winną sumę w 7 tysiącach centów.

Realizacja „Janka Muzykanta".

PIERWSZY „GWIAZDOR" POLSKIEGO FILMU DŹWIĘKOWEGO.

„Echo" w rozmowie z Witoldem Conti.

Warszawa, w lipcu.

(Wywiad wł. „Echa").

Warszawska wytwórnia „Blok-Film" pod kierunkiem reżyserskim Ryszarda Ordyńskiego przystąpiła do zrealizowania pierwszego **100 proc. dźwiękowego filmu** p. t. „Janko muzykant" według noweli Sienkiewicza. Scenarjusz opracował Ferdynand Goetel.

Dowiedziawszy się, że akurat robiono zdjęcia na Brudnie vis-a-vis cmentarza w restauracji, pojechałem tam i rzeczywiście trafiłem na moment filmowania. Reżyser Ordyński w niebieskiej jedwabnej koszuli z zawsze sympatycznym wyrazem na wygolonej twarzy wydawał energicznie rozkazy. Sekundowali mu pp. Krawicz i Szebeko.

Akuratnie kręcono scenę, przedstawiającą bójkę pomiędzy gawiedzią uliczną, a dwoma „łazikami" kapitalnie odtwarzanemi przez ulubieńców warszawskiego „Qui Pro Quo" pp. Krukowskiego i Dymszę. Uwaga wszystkich zwrócona była jednak na osobę głównego bohatera, odtwórcy roli Janka p. Witolda Conti.

Stał on w ubraniu oberwańca z klatką w ręku, a w niej skakał kos.

Widać, że reżyser był zadowolony z tylko co odtworzonej sceny, gdyż z twarzą uśmiechniętą poklepał po ramieniu młodego artystę.

Osoba Witolda Conti w świecie filmowym Warszawy budzi

wielkie zainteresowanie.

Młody ten artysta słusznego wzrostu, zgrabny, wysmukły, a zarazem pięknie zbudowany ma na twarzy coś nieuchwytnie szlachetnego a

smutek i zadumę

w wielkich niebieskich oczach.

Przypomina swym wyglądem coś pośredniego między Rudolfem Valentino, Ramonem Navarro, Willi Fritchen, Faroellchem. Zagranica nazwała go najpiękniejszym Polakiem na



ekranie. Patrząc nań zbliska fama ta potwierdza się.

Skorzystałem z momentu wolnego, gdy Witold Conti skończył rozmowę na stronie z inż. Gniazdowskim i poprosiłem o wywiad dla „Echa".

— „Echo"? Znam je. Czytałem je bawiąc w roku zeszłym w gościnie u Poli Negri. Drukowaliście Panowie, jeśli mnie pamięć nie zawodzi świetną powieść Juljana Krzewińskiego „Baletnica" poświęconą naszej znakomitej rodaczce.

— Jest pan wielkim wielbicielem talentu Poli Negri? — pytam.

— Ależ panie, to najczarowniejsza kobieta jaką kiedykolwiek w życiu spotkałem, a jaka gościnna! — odparł z zapałem w głosie Witold Conti.

— Gdzie pan rozpoczął swą karjerę filmową?

— Próbę głosu (trzeba panu wiedzieć, że jestem śpiewakiem) odbyłem

w „Ufie" berlińskiej,

debiut miałem w „Sekwana-Filmie" w Paryżu. Rolę „Janko muzykanta" objąłem z radością, da mi ona olbrzymie pole do popisu. Śpiewam i gram na skrzypcach w tym filmie.

— Kto skomponował muzykę?

— Fitelberg i Schiller.

— Kto jest pańską partnerką?

— Malicka gra główną rolę kobiecą. Z innych przedewszystkiem Tekla Trapszo-Krywultowa, Antoni Bednarczyk, Gawlikowski, Żabczyński no i obecni tu Krukowski i Dymsza..

— Gdzie pan odbywał studja śpiewacze?

— W Konserwatorjum Narodowem w Paryżu. Na 80-ciu kandydatów były tylko

2 miejsca dla cudzoziemców.

Miałem szczęście.

— Czy odwiedzi pan Łódź?

— Bezwzględnie tak. W tym czasie, gdy będzie tam wyświetlany mój film przybędę z koncertem. Przedtem dam się słyszeć przez radjo.

— Jakie są pańskie pasje?

— Sporty i podróże. Sporty uprawiam niemal wszystkie. Zdążyłem w podróży zwiedzić Niemcy, Francję, Anglję, Szwajcarję (byłem gościem u mistrza Paderewskiego w Morges, gdzie śpiewałem), Hiszpanję i Włochy. Podróżowanie ułatwia mi znajomość języków.

— Kos, kos! — rozległy się nawoływania.

Okazało się, że

kos wyleciał z klatki,

jaka stała tuż obok Witolda Conti. Zaczęto polować z dobrym wynikiem na kosa, a ja zmuszony byłem przerwać tę miłą pogawędkę z tym stuprocentowym aktorem filmu dźwiękowego.

Elbe.

—:o:—

Amerykanin u ekscesarza Wilhelma.



Amerykański pisarz Poultney Bigielow, który od czasu wybuchu wojny występował bardzo ostro przeciwko ekscesarzowi Wilhelmowi, złożył mu obecnie wizytę w Doorn i przeprosił go, twierdząc, że padł ofiarą pomyłki i że winę wybuchu wojny ponosi Anglja i Rosja. Jest to niewątpliwie sukces propagandy niemieckiej która dąży do obalenia w traktacie wersalskim artykułu przypisującego winę wojny Niemcom. (w)

Popieraj Czerwony Krzyż!

A.E DINGLE (72

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Czy włącznie z zaznajo-
em jej z historją mego ży-
wtrącił Jim.
e jestem znowu tak pod-
Gurney. Zresztą i takby
e uwierzono. Ale dla niej
e o wiele lepiej, jeżeli his-
te usłyszy z twoich włas-nych ust. Poprostu skorzystam z pańskiej nieobecności i postaram się, żeby zapomniała o panu.

Oczy ich spotkały się w spokojnem, jasnem spojrzeniu. Jeżeli zapowiedź Lynna dowodziła, że będzie on miał więcej szans ze sobą, to Jim pocieszał się myślą, że będzie to właśnie to, za czem przepadał, to jest walka przy zmniejszonych szansach, po której zwycięstwo będzie tem słodsze. Zaśmiał się więc szeroko i rzekł:

— Niech się pan stara. Niech pan wyzyska wszystkie sposobności. Być może, że zdobędzie pan Barbarę tak szybko, że po powrocie nie zastanę ani dymu, ani popiołu. Zabawię przez całą noc i przez jutrzejszy dzień, nie wrócę bowiem, dopóki nie wykonam wszystkiego. I nie przyniosę z poza gór ciała i ducha czystego od wszelkiej plamy. Wówczas strzeż się. Jeżeli walczę, walczę, aby zwyciężyć.

— Wiem o tem — rzekł Lynn z gorzkim, pamiętliwym uśmiechem. I ja również.

Ogarnęła ich atmosfera przymusu, gdyż Gurney zajęty był przygotowaniami, a Lynn nie śpieszył się z odejściem. Jim musiał przypomnieć, że pora na niego.

— Lepiej wróć do domu teraz. Goff ma przyjść do mnie, a Barbara będzie zupełnie sama.

— Sama? Całą noc? — powtórzył Lynn.

Tak. Goff idzie w moim interesie do wsi, aby uspokoić krajowców na wypadek, gdyby ci nieokrzesani bandyci mieli wpaść do wsi, aby znów pozabierać kobiety. Kazałem im wszystkim iść do domów, przez co rozdrażniłem całą bandę. Niech pan idzie, już widzę Goffa.

Lynn miał wygląd zakłopotany.

— A czy to nie będzie... niestosowne? — Czy Goff zostawia Barbarę tak samą z mężczyznami?

— Dlaczegoż nie miałby jej zostawiać? Co panu przychodzi do głowy? — wybuchnął Jim oburzony. — Czy pan myśli, że on albo ona nie rozpoznają białego człowieka Co złego może się stać Barbarze pod pańską opieką?

— Nie, oczywiście. Ale...

— Co za ale? Ona sama na siebie uważa i wie o tem. Nie pozostałaby ani pięciu minut w pańskiem towarzystwie, gdyby doszła do przekonania, że pan nie jest godny zaufania. Coś mi się wydaje, że to wytwornemu dżentelmanowi właśnie, a nie prostakowi Gurneyowi brak pojęć honorowych. Co do mnie wstydziłbym się insynuować, że Barbary nie można pozostawić samej z mężczyzną.

Goff rozstrzygnął spór, gdy w kilka minut później wszedł na werandę i postawił strzelbę w kącie. Jim opowiedział mu w kilku słowach, o co poszło.

— Czyż moja dziewczyna jest bezpieczniejsza bez żadnej opieki niż z panem? — zapytał zirytowany kupiec.

— Oczywiście, że nie, myślałem jednak...

— A ja myślę, że pan mnie obraża takiemi aluzjami. Spodziewałem się, że Barbara będzie zupełnie bezpieczna z panem i że pan teraz będzie już w drodze powrotnej do domu. W przeciwnym razie byłbym ją wziął ze sobą, aby tu na pana czekała. Teraz jest na wybrzeżu. Niech pan nie traci więcej czasu, jeżeli wogóle pan ma zamiar iść do domu, gdyż wobec ruchliwości, jaka daje się zauważyć wśród ludzi z za góry, nie mam ochoty zostawiać Barbary samej. Cała góra roi się od tych bandytów, a ta kobieta złożyła mi dziś niebardzo miłą wizytę.

Goff odpowiedział pokrótce przebieg tych odwiedzin, nie wspominając jednak o tem, co mówiła Miriam o stosunku Barbary do Gurney'a. Obaj mężczyźni słuchali z wielkiem zainteresowaniem, gdyż fakt, że Miriam tak szybko przestała udawać, iż ma zwichniętą nogę, zapowiadał zbliżanie się ważnych wypadków.

Poddali dokładnej obserwacji wierzchołek góry i nie zauważywszy niczego podejrzanego, przyszli do wniosku, że relacja Goffa albo spowodowana była chęcią skłonienia Lynna do rychlejszego powrotu, albo, że banda Miriam ukończyła swój rekonesans i powróciła do obozu. Lynn wyruszył więc zpowrotem wzdłuż wybrzeża. Gdy i Goff wziął swoją strzelbę i zabierał się do odejścia. Jim zapytał:

— Czy to było tylko puste gadanie o tych ludziach na górze?

— Puste gadanie? Człowieku, gdzież ty masz oczy? Zresztą, czy to byłoby coś nadzwyczajnego, po tem, co tam nawyprawiałeś?

Kupiec oddalił się. Na jego zwykle znudzonej twarzy przemknął się jakby błysk, sądził bowiem, że ugodził chytrze Gurneya wzmianką o tej kobiecie. Jim jakoś jeszcze nie dowierzał, by banda miała już ściągnąć czaty. Skierował szkła na wierzchołek góry, potem obniżył je powoli aż do domu Goffa. Jeżeli ci ludzie śledzą kogokolwiek, że jest nim on sam, wiedział też dobrze, czyj mózg zainspirował tę obserwacje.

D. c. n.

WIELKI POŻAR TARTAKU.

Dziewięć straży pożarnych walczyło z ogniem.

Z Przemyśla donoszą:

Wedle nadeszłych tu wiadomości, zostały zakłady przemysłowe firmy Engel i Huttner w Lisku-Łukawicy onegdaj nawiedzone przez pożar. Ogień zauważono około godz. 5 rano i natychmiast uruchomiono energiczną akcję ratunkową, w której uczestniczyło

dziewięć straży pożarnych,

wśród nich zaś nader sprawna i dobrze wyekwipowana kolejowa straż pożarna z dość odległego Zagórza. — Przybyła na wezwanie niemal natychmiast, aby wziąć wybitny udział w akcji ratowniczej.

Pożar szalał około pięciu godzin, w ciągu których spłonęły

stare zabudowania młyńskie,

w tartaku zaś suszarnia, hala wytwórni pak, hala maszynowa natomiast doznała poważnych uszkodzeń.

Wysokość szkody, spowodowanej tym pożarem, którego powód narazie dokładnie nie został stwierdzony, dotychczas nie jest ustalona. W każdym razie jest ona znaczna, przyczem należy zaznaczyć, że poszkodowana firma należy do poważniejszych placówek przemysłu drzewnego i wykonywała względnie eksportowała zagranicę.

KRATECZKI.

Rekolekcje solenizanta.

Huczna zabawa nie podobała się policji.

Bywają posty przymusowe i posty dobrowolne. Zarówno jedne, jak drugie, hartują duszę, — chociaż ten pierwszy post pobudza człowieka do czynów raczej karygodnych, aniżeli zbożnych.

Nierównie skuteczniejszemi, niż krótki, jedno czy dwudniowy post są rekolekcje, jakoże człowiek lepiej zahartuje duszę w ciągu powiedzmy dwóch tygodni, aniżeli jednego czy dwóch dni, które zresztą może z powodzeniem przespać.

Posty bywają jeszcze dobrowolnie - przymuszone, albo też przymuszenie-dobrowolne, gdy ktoś, powiedzmy, choruje chronicznie na żołądek i na najsmaczniejsze nawet kąski nie wolno mu zwracać uwagi, poprzestając na kaszce z masełkiem, mleczku z kaszką i, co najwyżej, jajeczku co czas pewien.

Zdaje się, iż kwestję postów wyczerpaliśmy już całkowicie, jakkolwiek będzie ona aktualna dopiero przy końcu niniejszych, wyjątkowo smętnych krateczek.

SPROFANOWANA UROCZYSTOŚĆ.

Cóż może być bardziej smętne, niż smutny koniec wesołej zabawy? Gdy człowiek idzie do brze wypić, wychodzi z guzem na łbie, albo z rozbitą czaszką, nie ma się chyba czem cieszyć?

Stasio Jarzębowski, dożywszy ku własnemu i bliskich podziwieniu okrągłych 30 latek, postanowił wyprawić ten jeden raz imieniny huczniejsze, niż jakieś inne, a to z następujących, doniosłych niezmiernie przyczyn: kto wie, czy dożyje drugich 30 lat? Prawdopodobnie nie. Poza tem — jakie imieniny są lepsze: wystawne, czy skromne? Oczywista — wystawne.

Zaprosił tedy Stasio w dniu 8 maja do mieszkania swego przy ul. Wólczańskiej 253 kompanów swoich dobrych i wypróbowanych. Dzięki temu dowiaduje się iż istnieją w Łodzi tacy ludzie, jak Witczak Roman, Krystjan Stefan (to pierwsze, to nazwisko Antoś Rurka i inne jeszcze przed mioty, — właściwie inni jeszcze ludzie.

Około godziny 11 w nocy całe towarzystwo, zabawiające się z udziałem bądź to małżonek, bądź przyjaciółek vel znajomych całkowicie przyzwoite i spokojne, zaczęło się widocznie nudzić Rurka był tak już znudzony, że dla rozrywki wyrżnął dość delikatnie Krystjana nietyle rurką, ile flaszką od piwa. Krystjan zarył się w sposób dość śmieszny pod stół, gdzie stały próżne flaszki po piwie, kilka oczywiście potłukł, a chwyciwszy jedną lub dwie „wychynął" na wierzch zgoła nie ubawiony. Gdy Rurka zkolei dostał w czerep — legł jak długi na ziemię, przyczem uszkodzeniu uległa flaszka mocniej, głowa nieco mniej, ale również pękła.

Żarty Rurki z Krystjanem czy Krystjana z Rurką nie podobały się reszcie towarzystwa, które — jak zwykle — podzieliło się: jedni byli za Rurką, inni za Krystjanem. Rurka już leżał, — więc ujął się za nim Jarzębowski, który zdzielił Krystjana, Jarzebowskiego zaś, choć to był gospodarz — między oczy niewdzięczny gość Witczak. Nieprzytomnego Rurkę polała wodą jedna ze znajomych.

Ocknięty Rurka pozbierał się z trudem, a wyjąwszy kozik, próbował nim operować.

Wobec wielkiego harmidru dozorca wspomnianej kamienicy nieznający się na żartach, podrałował po policję. Wszystkim uczestnikom, którzy tak sprofanowali samą zabawę, jak i pojęcia o dowcipie i żartach — spisano protokóły, a teraz..

Sędzia Tustanowski zalecił zarówno gospodarzowi-solenizantowi, jak i jego trzem gościom rekolekcje 14-dniowe w areszcie.

Zdaje się, że rekolekcje te nie będą z gatunku dobrowolnych.

Jerzy Krzecki.

Bestjalski samosąd nad złodziejem wioskowym

Okrutna zemsta chłopska.

Z Wilna donoszą:

Gromada gospodarzy wiejskich z gm. turgielskiej niepokojona systematycznie kradzieżami, jakich dopuszczał się na ich szkodę ich sąsiad ze wsi Lipnia ki Józef Wojnisz, postanowiła działać w tej sprawie „po swojemu".

Nie bacząc na to, że władze bezpieczeństwa, złodzieja Wojniusza już

pociągnęły do odpowiedzialności sądowej,

a do czasu rozpoznania sprawy pozostawiły go na wolnej stopie pod dozorem policji, poszkodowani zdecydowali się zmusić złodzieja do zwrotu skradzionych rzeczy, których policja w czasie śledztwa nie odnalazła.

Pewnego wieczora, kiedy Wojniusz wyjechał furmanką do Turgiel, celem zameldowania się na posterunku policji, dopadła go gromada poszkodowanych przez niego sąsiadów, którzy go pobili, a następnie

skrępowali powrozami

i wraz z nim powrócili do Lipniak, dając po drodze szereg strzałów z dubeltówki na postrach.

Po przybyciu na miejsce, Wojniusza wprowadzili do mieszkania, gdzie była jego żona i syn i poczęli domagać się zwrócenia skradzionych rzeczy, a gdy ten odmawiał, poddali go

formalnym torturom.

Polecili mu się rozebrać do koszuli, a następnie wymoczonym w wodzie postronkiem bili go kolejno po całem ciele. Katowany pod wpływem bólu mdlał, a wówczas przerywano bicie i doprowadzano go do przytomności, poczem w dalszym ciągu kontynuowano bicie.

Ponieważ Wojniusz

nie przyznawał się do kradzieży,

przeto przystąpiono do zadawania mu innych udręczeń.

Kazano mu wysunąć [...] a kiedy Wojniusz to uczy[...] chwytano mu tę część [...]

obcęgami

i ciągnięto. Temiż ob[...] chwytano delikwenta za [...] kłuto szydłem w pięty.

Po pewnym czasie [...] no za kije brzozowe i [...] dano w dalszym ciągu W[...]sza.

Znęcanie się takie trw[...]

przez całą noc

zanim nie zgasła lampa [...] wodu wypalenia się w n[...]fty.

Nazajutrz o świcie W[...]sza włożono na wóz i od[...]no na posterunek policji w [Tur]gielach.

W sprawie bestjalskie[go zną]cania się nad Woj[niuszem] wdrożono dochodzenie i [...]no iż był on katowany p[rzez ...] godzin, a brali w niem [...] Józef Walentynowicz, [...]sław Pawlukiewicz, W[...] Paszkiel, Konstanty Bu[...] Józef Pakulewicz, Wik[...]sarski, Jan Michniewicz, [...] Jankowski i Adam Ma[...]ski.

Wczoraj wszyscy ucz[estnicy] samosądu oprócz Józefa [...]tynowicza i Józefa J[...]skiego, stanęli przed [...] wydz. karnym sądu okr[ęgo]go w składzie pp. sędziów [...]niewskiego, Łabanosa [...]czyńskiego. W stosun[ku do] dwóch podsądnych, któ[rzy nie] stawili się do sądu, spraw[ę wy]dzielono.

Wszystkich podsądny[ch bro]nili adw. adw. Czern[...] Szyszkowski.

Po wysłuchaniu orz[eczenia] biegłego lekarza d-ra S[...]ka, oskarżenia prokura[tora i] przemówień obu obr[ońców] sąd skazał wszystkich p[odsąd]nych na osadzenie w wi[ęzieniu] przez pół roku każdego, [zawie]szając im ten wymiar k[ary w] połowy na zasadzie a[mnestji]. Wykonanie reszty kary [za]wiesił na trzy lata.

Fabryka tektury i kafli -- pastwą płomieni.

Katastrofalny ogień pod Opocznem.

Z Opoczna donoszą:

W fabryce tektury i kafli Ludwika Bajera w Machorowie, pow. opoczyńskiego, wybuchł groźny pożar, który dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym z żywiołową siłą objął

cały budynek fabryczny,

przenosząc się następnie na przybudówki.

Ogień powstał tak niespodziewanie, że o ratunku nie mogło być mowy tembardziej, że w fabryce nagromadzone było dużo tektury i różnych

materjałów łatwopalnych.

Przybyłe na miejsce straże dogasiły dopalające się szczątki fabryki.

Straty wynoszą około pół miljona zł. Jak ustaliło śledztwo ogień powstał wskutek nieostrożności przy rozpalaniu parowej lokomotywy.

—:o:—

Samobójstwo urzędnika Banku Gosp. Kr.

Biurko zmarłego zostało opieczętowane

Z Kołomyi donoszą:

Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń urzędnik tut. oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, Stanisław Ring. Samobójstwo, które wywołało

rozliczne komentarze

i nieuzasadnione plotki, dokonał denat w jednej z ubikacyj bankowych, w której urzędnicy schodzili się na drugie śniadania. Natychmiastowa pomoc lekarska nie zdała się już na nic. — Biurko ś. p. Ringa

zostało opieczętowane

aż do przybycia komisji sądowej. Denat, jako człowiek niezwykle prawy i dobry, cieszył się ogólną sympatją. W ciągu ostatnich dwóch tygodni jest to już trzeci wypadek śmierci samobójczy w naszem mieście.

—:x:—

Straszna śmierć dwojga dzieci

w beczce z wodą.

Z Kołomyji donoszą:

W gminie Ispas (pow. Kołomyja), 7-letnio Marja Gojanik bawiła swoją 7-miesięczną siostrzyczkę w ten sposób, że posadziła ją na beczce,

napełnionej wodą

i nakrytej deską. W pewnej chwili deska usunęła się i dziecko wpadło do beczki. Nieletnia piastunka, chcąc przyjść z pomocą dziecku, przechyliła się do beczki, straciła równowagę i wpadłszy głową do beczki,

również utonęła.

—xx—

Skąd wziąć pieniędzy?

Letnie pomysły wydrwigroszów.

Łódź, 18 lipca. — W domu państwa X., ludzi zamożnych i znanych ze swej działalności społecznej dzwoni telefon.

— Hallo!

— Czy jest pan X

— Mój mąż wyjechał na parę dni z Łodzi.

— Ach, jaka szkoda. Tu mówi przedstawiciel zarządu

Towarzystwa Ochron

dla ubogiej dziatwy. Mam Szanownej Pani do zakomunikowania przyjemną wiadomość. Małżonek Pani został honorowym członkiem naszego Towarzystwa. Biorąc pod uwagę zasługi szanownego małżonka na polu społecznem...

— Dziękuję panu za tę wiadomość.

— Zarząd nasz pozwoli sobie ustalonym zwyczajem przesłać nowemu członkowi koszyczek kwiatów od naszej dziatwy...

— Dziękuję bardzo,

— ...Oraz kwit na sumę do uznania Szanownej Pani. Taki już zwyczaj.

— Doprawdy, nie wiem, ile...

— Ach, to drobnostka Szanowna Pani. **50 złotych** jednorazowo wystarczy...

W pół godziny po tej rozmowie zjawił się u p. X. jakiś młodzieniec z formalnym kwitem Towarzystwa Ochrony dla ubogiej dziatwy na sumę 50 zł. Pieniądze otrzymał i zadowolony wyszedł.

Mniej zadowolony

był po powrocie z podróży p. X., który nigdy o takiem stowarzyszeniu dobroczynnem nie słyszał.

Nic dziwnego. Jest to towarzystko nieistniejące, a inkasent jest nowym pomysłowym rodzajem oszusta.

• • •

W domu państwa Y., właścicieli jednej z najpoważniejszych firm łódzkich zjawia się jakiś pan.

— Czy jest pan Y? — pyta służącą.

— Pan wyjechał do Krakowa.

— A pani?

— Pani jest w sklepie.

W parę minut potem interesant jest już w sklepie.

— Moje uszanowanie pani. Przyszedłem podziękować małżonkowi pani...

— Męża niema, wyj[echał].

— Ach, jaka szkoda! [Przy]szedłem podziękować [...] dobroczyńcy. Uratował [...] od głodowej śmierci r[azem z] moją rodziną...

— Mój mąż?

— Ach, to szanown[y pan] nic nie wie? Dolicki [...] Mąż pani wyrobił mi pos[adę w] Krakowie. Byłem już na [skra]ju

ostatecznej rozpacz[y]

„Ach, ten mój mąż" [...]śli mile połechtana pani [...]wet mi nie opowiada o [...] dobrodziejstwach dla lud[zi].

— Posadę mam objąć [...]tra, ale cóż... nie mam [...]gę.

—To głupstwo, ja pa[nu] życzę...

— Odeślę z pierwsz[ej pen]sji i całem życiem...

Przyjeżdża mąż [...] czem nie wie.

Takie to są letnie, „s[...]we" osoby wydrwigr[oszów] łódzkich.

ROBERT DIEUDONNE.

SATYR.

—:0:—

Owego ranka panna Stefanja Crisch wycięła siarczysty policzek szefowi buchalterji, pięćdziesięciopięcioletniemu Noelowi Hurbin, kiedy spotkawszy się z nią w korytarzu wycisnął pocałunek na jej śnieżnej szyjce.

— Ach! Jakaż pani brutalna! — skarżył się Hurbin, krwawiąc z nosa. — I za co ten policzek? Czyż tak bardzo skrzywdziłem panią?

Świadkowie tej sceny, stojący w drzwiach, prowadzących do sal, komentowali wypadek.— Hurbin milczał, podczas gdy panna Stefanja mówiła gwałtownie:

— Wolę porzucić firmę, której szefowie ubliżają mi!

Nawiasem mówiąc zamierzała już dawno zmienić „budę", uważając, że w tej fabryce jedwabi niema dla niej żadnych widoków na przyszłość. Rada więc była z przygody, którą mogła upozorować swój krok przed rodziną.

Szef buchalterji — wice-dyrektor firmy właściwie, pocałował ją przemocą w korytarzu! Co za afront!

Panna Stefanja, zbyt dobrze znając rodziców swoich pewna była, że przyznają jej słuszność.

Szef personelu służbowego przyjął zresztą jej prośbę o dymisję bez wahania, koledzy zaś i koleżanki nie uważali za swój obowiązek ująć się za nią. Panna Stefanja Crisch bowiem była nieznośną kokietką, pan Noel Hurbin natomiast bez zarzutu w postępowaniu. Jeżeli rzeczywiście — jak fama głosiła — pocałował ją w korytarzu, musiała zrobić wszystko, co potrzeba, by doprowadzić go do tego!

Jeden tylko pan buchalter miał wyrzuty sumienia, przyznając w duszy, że dobrze zasłużył na otrzymany policzek.

Nie mógł zrozumieć coprawda, co go skłoniło do tej głupiej demonstracji.

Panna Stefanja Crisch była mu, jak i inne urzędniczki, obojętną na ogół.

Miał żonę i dorosłego syna, młodego człowieka dobrze uposażonego w towarzystwie asekuracyjnem i cieszył się nieskazitelną opinją. Co za licho opętało go dziś o dziesiątej godzinie z rana?

Zamierzał nawet udać się do swego kolegi, szefa personelu z prośbą o zatarcie sprawy, lecz zaniechał po namyśle kroku tego w obawie nieprzychylnych komentarzy dla siebie. Wśród personelu nikt się nie wahał: wszystkie sympatje były po jego stronie. Trudno! Niech mała idzie, gdzieindziej zarabiać na życie!

Mimo to, czując, że postąpił niegodnie chciał przeprosić pannę Crisch mijając się z nią na ulicy w porze śniadania. Ale panienka rzuciła mu w nos opryskliwie:

— Stary Satyrze! Ani wiesz jaką wyświadczyłeś mi przysługę!

W dwa miesiące potem.

Wszyscy w biurze prawie że zapomnieli o wypadku. Urządzono bankiet na cześć udekorowanego patrona. Noel Hurbin wracając do swego domu przy ulicy Chapelle, zaszedł koło godziny jedenastej na kufel piwa do kawiarni przy bulwarze Rochechouard, gdzie zastał ku swojemu zdumieniu pannę Stefanję Crisch siedzącą przy sąsiadującym z nim stoliku.

Pan buchalter zmieszał się, panna Stefanja zaś obrzuciła go nienawistnym wzrokiem.

Mimowoli uchylił kapelusza zlekka.

W sercu jego przeczulonem zbyt obfitym opadem wszystkie skrupuły i wyrzuty sumienia w stosunku do swej sąsiadki odżyły. Czuł się — wprost — odpowiedzialnym za jej upadek. — Gdyby nie była z jego winy opuściła solidnej firmy, w której miała przyzwoity zarobek, nie byłaby zmuszona do odwiedzania nocnego lokalu w Montparnasse!

Nie ukrywając więc swego wzruszenia, odezwał się szeptem:

— Panno Stefanjo! Chciałbym pani powiedzieć... że., pragnę przeprosić panią.. I gdybym mógł zrobić coś dla pani...

— Co zamierzasz pan zrobić dla mnie? — przerwała mu żywo. — Czy ja żądam czegokolwiek od pana?

— Nie! — odparł zbity z tropu, — ale mam wrażenie, iż mógłbym może przy sposobności oddać jakąś przysługę pani. Nie wiem jaką. Ale, rzecz jasna, że nie jest pani dobrze, skoro pani znajduje się o tej porze tutaj.. sama...

— Co pan sobie myślisz? — przerwała mu ze wzrokiem pełnym wzgardy. — Czy mi nie wolno mieć przyjaciela? Oczekiwać go?..

— Wolałbyś pan sam być na jego miejscu, może? — dodała ordynarnie z urągliwym błyskiem oczu.

— Wszak pani widzi, — powtórzył z naciskiem, że przepraszam panią za to, co było między nami.. I jeśli pani czegoś potrzebuje, pieniędzy trochę, proszę napisać lub zatelefonować do mnie Zrobię wszystko, co w mojej mocy, bez myśli o jakimkolwiek rewanżu.. O zupełnie bezinteresownie. Żeby dowieść, że nie jestem takim, za jakiego pani mnie uważa.

— Po pierwsze — ofuknęła go — nie potrzebuję niczego. Po wtóre: nie do pana bym się zwróciła, będąc w potrzebie! O nie! A po trzecie: mam przyjaciela, jak już mówiłam.

— Oddawna? — spytał, czerwieniąc się po uszy.

— Cóż to? Obowiązana jestem spowiadać się przed panem? — rzuciła opryskliwie.

— Od czasu, jak pani opuściła naszą firmę? — dopytywał się niezrażony, drżąc z obawy, że on, być może, odpowiedzialny jest za tego przyjaciela.

— Tego tak — odparła cynicznie, — ale miałam innych przed tem.

— A! Co robi obecny?

— Dobrze zarabia! Jakób mu na imię.

— Jakób? Jak mojemu synowi.. A nazwisko?

— Nie wiem. Adresuję do niego poste-restante i początkowemi literami.

— Pewnie żonaty?

— Zdaje się. O ile nie udaje, żeby mieć wymówkę, kiedy mu się sprzykrzę, — rzekła z[...]ną dozą cynizmu.

— Zadowolona jest p[ani] swego losu zatem?

—Mam, słowo daję, wr[ażenie,] iż cieszyłbyś się pan, g[dybym] się czuła nieszczęśliwą.

— Co znowu? Przeciw[nie...]

— No, to niechże pan d[...]ra teraz, bo mój przyjaciel [za] chwilę nadejdzie.

— Według rozkazu — [wstał,] płacąc rachunek.—Ż[egnam] panią, pano Stefanjo! Sk[oro pa]ni nie ma żalu do mnie.. [Do mi]łego widzenia!

— Tego lata.., Na lod[...] odparła, śmiejąc się bezcz[elnie].

W chwili, kiedy przy[...]ny, z głową opuszczoną [...]wał między stolikami, zm[...] ku wyjściu, młody cz[łowiek] wchodził na taras, zbliża[jąc się] do Stefanji Crisch.

— Nie zbyt wcześnie! — [po]witała go. — Przez całe p[...]ny jakiś stary grat „ględ[ził"] tutaj. Przyjrzyj mu się. Ma[m wra]żenie, że jest „zawiany" — [rzek]ła, wskazując palcem Noel[a Hur]bin, który stojąc na chodn[iku na]myślał się nad przejściem [przez] jezdnię.

— Ach! To mój ojciec [—] mruknął młody człowiek [...]ny.

Tłum. Jots[...]

SPORT

Raid gwiaździsty do Mszany Dolnej.

Piesza wędrówka siedmiodniowa.

Już w dniu 20 lipca rozpoczy się piesza wędrówka siedmio niowa, nazwana raidem gwiaździstym do Mszany Dolnej, orga nizowana przez YMCA.

Wędrówka trwać będzie 7 dni, z których 1 dzień odpoczynku i 6 dni marszu.

W wędrówce wezmą udział drużyny,

złożone z trzech chłopców,

w wieku od 15 lat ukończonych do lat 20. Każda drużyna składać się winna z trzech chłopców których brać mogą udział w wędrówce zarówno stowarzyszeni. Po ukończeniu marszu nastąpi obliczenie wyników, poczem roz dane zostaną nagrody.

Zasady klasyfikacji drużyn w wędrówce gwiaździstej do ośrodku YMCA „Beskid“ w Mszanie Dolnej są następujące:

1. Za każdy kilometr marszu punkt (maks. dziennie 24 pkt.) razem maks. 144 p. a) w terenie górzystym maks. dziennego marszu jest 16 klm., odpowiadające p. (1 klm. liczy się za 1,5 kilometra). b) W obrębie Tatr nie oblicza się przebytych kilometrów, lecz czas marszu po 4 p. za godzinę. 2. Za wybór trasy (wartości krajoznawcze) maks. 10 p. Za racjonalne spędzenie dnia maks. 10 p. dziennie) maks. 70 4. Ogólny stan zdrowia — chwili przybycia do celu (nie zmniejszona waga, stan nóg itp). maks. 100 p. 5. Stan ekwipunku w chwili przybycia do celu maksimum 20 p. 6. Za spanie w namiocie, szałasie własnej budowy, lub w szkolnem schronisku noclegowem Min. W. R. i O. P. 10 p. dziennie) 60 p. 7. Za najlepsze opowiedzenie (3 min.) wrażeń z wycieczki: I miejsce 60 p., II miejsce 40 p., III miejsce 20 p. 8. Za prowadzenie dziennika maks. 100 p. 9. Za prowadzenie rachunków maks. 50 punkt.

Na imprezę powyższą zostały dotychczas zgłoszone

następujące nagrody:

a) Nagroda Ministra W. R. i O. P. dla najlepszego zespołu szkolnego.

b) Puhar Państw. Urz. W. F. i P. W. dla najlepszej drużyny stowarzyszonej.

c)) Puhar Pol. Tow. Eugenicznego dla drużyny, która w naj lepszym stanie zdrowia przybędzie do celu.

d) Nowa nagroda zasłużonego dla sportu polskiego prof. E. Wittiga, prezesa Ogniska Warszawsk. Polsk. YMCA.

e) Nagroda Gen. Dyr. Polsk. YMCA p. Superae oraz wiele innych.

Zgłoszenia na wędrówkę po wyższą napływają licznie ze wszystkich stron Polski.

——xx——

Jak walczyła Polska z Francją

mistrzostwo świata w koszykówce.

Po zwycięstwie nad Czeszka nasza reprezentacyjna druży koszykówki pań przegrała następnego mecz z Francją sposobem odpadając całkowicie w tegorocznym turnieju koszykówki o mistrzostwo świa

Pisma francuskie przyniosły szczegóły tej rozgrywki, rozpisując się dość szeroko o przebiegu meczu i walorach polskiej reprezentacji. Poniżej przytacza opinję dziennika sportowego „Auto“.

— Mecz koszykówki Fran— Polska odbywał się

wniezbyt pomyślnych

warunkach atmosferycznych. Pomimo to na trybunach stadjonu Strassburgu publiczność zajęła niemal wszystkie miejsca.

Francja odniosła zwycięstwo stosunku 33:17 punktów, ale walce drużyna francuska musiała wykazać wszystkie swe walory i dobrze pracować na zwycięstwo. Walka była niezmiernie zacięta, a przez to — ogromnie interesująca i emocjonująca od początku do końca.

W pierwszej połowie gry Fran prowadziła zaledwie 10:9. — Polki od początku znakomicie dostosowały się do tempa i kom binacyjnej gry Francuzek, przeciwstawiając Francuzkom nietylko mocną i doskonałą obronę. lecz częstokroć inicjując niebez pieczne ataki i wykazując dużą wolę zwycięstwa. Francuzki w pierwszej połowie gry niedysponowane strzałowo, nie zdołały osiągnąć przewagi w grze.

W drugiej połowie gry Francuzki przeprowadzają kilka dobrze pomyślanych kombinacyj i zdobywają

szereg nowych punktów.

Polki niespeszone przewagą zrywają się do ataku i ze swej strony również zdobywają szereg punktów, tak, że w pewnym momencie wynik brzmi 19:17 na korzyść Francuzek.

Nieustannie zachęcane i dopingowane przez publiczność graczki francuskie — nie przestają atakować. Polki wyczerpane szybkiem tempem gry —

nieco miękną,

wówczas to zaczyna się zdecydowana przewaga Francuzek, zakończona ostatecznym wynikiem 33:17.

Polki zrobiły doskonałe wrażenie. Grały

znacznie lepiej,

niż oprzedniego dnia z Czeszkami, wykazały w walce wiele ambicji i woli zwycięstwa. Grały ofiarnie i na przyszłość, po nabyciu rutyny, przedstawiać się będą bardzo groźnie.

——xx——

Starszy brat samochodu.

Niedoceniany środek lokomocji.

Choć historycznie starszy od samochodu, mimo to w hierarchji lokomocji postawiony jest rower na

szarym końcu.

Właściwie zupełnie niesłusznie. Przecież nie każdy i nie zawsze musi „wyrabiać“ aż 200 kilometrów na godzinę. Wystarczy czasem, a w mieście prawie zawsze, zwykłe 20 kilometrów te same, które nam ofiarowuje tramwaj. Skąd więc się bierze ta indolencja w stosunku do idealnego zdawałoby się środka lokomocji?

Przyczyny niedoceniania roweru należałoby doszukiwać się jedynie w zbyt słabej jego propagandzie. Pierwszym krokiem serjo w tym zakresie jest wystawa rowerów łącznie z samochodami na M. W. K. T. w Poznaniu. — Trzeba przyznać, że motor bynajmniej nie zabił tego „pegaza“ koła, a przeciwnie wpłynął bodaj na korzystne udoskonalenia w szczegółach. Widać to w różnorodności wystawionych typów między któremi nie brak wyścigowców, mogących pójść śmiało w zawody z koleją żelazną.

I może wskutek tego, że warkot motoru zagłusza dziś

cichy skrzyp pedału,

dość późno dowiadujemy się, że mamy wartościową produkcję polską Państwowych Wytwórni Uzbrojenia i firmy Wahren. Lepiej późno, niż nigdy. Ta świadomość powinna stanowczo wzbudzić zainteresowanie do roweru, powinna przypomnieć o istnieniu środka tak znakomicie ułatwiającego pracę niektórych ruchliwych zawodów w mieście, nie mówiąc już o tem, że dla prawdziwego turysty, pragnącego kraj nietylko przejechać, lecz go i poznać, rower jest wprost nieocenionym pomocnikiem.

——:o:——

Dalsze walki o punkty w kl. A.

Sobotnie i niedzielne mecze.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę kalendarzyk Wydziału Gier i Dyscypliny Ł.Z.O.P.N. przewiduje dalszych

pięć spotkań

o mistrzostwo kl. A. których wyniki nie powinny dużych poczynić posunięć w tabelce.

Już w sobotę w parku ŁKS Czerwoni IB zmierzą się z rezerwą drugiego zespołu ligowego ŁTSG.

Ponieważ ligowi zawodnicy nie będą w dniu tym czynni na meczach extra-klasy, przeto nie jest wykluczone, że składy obu drużyn będą wzmocnione graczami **ligowych zespołów**, aby ci ostatni nie pozbawieni byli treningu.

Własne boisko, publiczność i większa rutyna przemawia za wygraną Czerwonych. Wynik remisowy dla Białoczarnych będzie sukcesem.

Prowadzący od szeregu tygodni w kl. A, a strącony ostatniej niedzieli przypadkowo o jedno miejsce niżej — WKS nie bez trudu upora się z twardą drużyną Widzewa, która pokonała 3:0 Sokoła, ostatnio pogromcę PTC (7:0).

Wojskowi nie powinni liczyć na pewną wygraną, lekceważyć przeciwnika a przeciwnie mecz traktować poważnie, grać jak najlepiej a wówczas niewątpliwie zdobędą dalsze dwa punkty.

W niedzielę Hakoah podejmuje zespół PTC z Pabjanic, który zechce się zrehabilitować za kompromitującą porażkę, odniesioną ostatnio od Sokoła zgierskiego. Z drugiej znów strony drużyna żydowska po utracie punktów z Turystami dążyć będzie do

utrzymania się

na 4-em miejscu tabeli a możliwe jest to wówczas, gdy Białoniebiescy zdobędą zwycięstwo.

Po południu Turyści mają groźnego przeciwnika, jakim jest zespół Sokoła zgierskiego. Sądzimy jednak, że własna publiczność oraz teren będą przemawiały za wygraną łodzian.

Burza rano gra z Unionem, który jest zagrożony spadkiem do kl. B.

Nadchodzące rozgrywki winny przynieść zwycięstwo faworytom.

Nieruchomy partner tennisowy.

Świetnie odbija każdą piłkę.

W tych dniach na kortach tennisowych paryskiego „Racing Clubu“ zademonstrowano nowy aparat, nazwany ‚Tennis-partner‘ mający służyć każdemu tennisiście do treningu.

Aparat ten jest bardzo prosty w swej konstrukcji i bardzo tani i zastępuje — podobno — całkowicie żywego partnera w tennisie.

Nowodemonstrowany aparat składa się z podstawki drewnianej w formie krzyża o jednakowych ramionach. Ze środka tej podstawki idzie w kierunku ukośnie pionowym

mocny pręt stalowy,

wysokości około trzy czwarte metra, od którego poziomo idzie elastyczny pręt stalowy, zakończony kółkiem, w którem obsadzona jest piłka. Podpórkę tego aparatu przymocowuje się bardzo silnie do ziemi, poczem naregulować trzeba odpowiednio elastyczny pręt aparatu oraz długość gumy do której przymocowana jest piłka. Zależnie od długości tej gumy ,uzyskać można tempo szybsze lub wolniejsze.

Uderzona przez gracza rakietą piłka, — dzięki elastyczności gumy wraca zpowrotem na plac, zajmowany przez tennisistę, który ma możność ponownego jej odbicia.

W czasie demonstracji aparatu — pokazano, iż przy pomocy tego aparatu można zupełnie swobodnie uczyć się

wszystkich uderzeń

w tennisie.

Aparat ten, dla swej taniości prostoty i użyteczności wywołał wielkie zainteresowanie. Kilka klubów paryskich zakupiło już dla swych graczy kilkanaście takich aparatów, cieszących się dużem powodzeniem wśród tennisistów.

Dodać należy ,że przy odpowiedniem skróceniu gumy, do której przymocowana jest piłka, można stosować trening z aparatem nietylko na korcie tennisowym, lecz na dużo mniejszej przestrzeni.

Wystarczy np. w tym celu przestrzeń (korytarz szkolny) szerokości 2 mtr. i długości 5 do 6 metrów.

W tych warunkach — wartość użytkowa aparatu zwiększa się poważnie.

Wojskowe mistrzostwa Europy.

Dnia 15 lipca odbyły się rozgrywki eliminacyjne wojskowych mistrzostw szermierczych Europy w szpadzie. Polska trafiła do najsilniejszej grupy eliminacyjnej, zdołała jednak po zwycięstwie nad Szwecją 8:8 przy lepszym stosunku pchnięć i remisie z Holandją 7:7 wejść do półfinału.

W półfinałach prócz Polski walczyć będą reprezentacje Szwecji, Węgier, Francji, Belgii i Włoch. W pierwszej rundzie odpadła Holandja, Anglja i Czechosłowacja.

Dalszy ciąg rozgrywek trwa.

Radjo-kącik

Program rozgłośni łódzkiej, sobota.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—13.20 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
13.20—16.20 Przerwa.
16.20—17.10 Muzyka gramof.
17.10—17.25 Kącik artystyczny L. S. G.
17.35—18.00 Odczyt
18.00—18.30 Słuchowisko dla dzieci.
18.30—19.00 Muzyka gramof.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.30 Dal. c. muzyki gramof.
19.30—19.45 Red. J. Targ: „Na Kahlenbergu“.
19.45—20.00 Komunikat Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi, program na dzień nast., komunik. i sygnał czasu.
20.00—20.15 Prasowy dziennik radjowy.
20.15—22.00 Koncert popularny.
22.00—22.15 Feljeton red. J. S. Mara
22.15—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—13.10 Komunikat meteorol.
13.10—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.25 Koncert gramof.
17.25—18.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
18.00—18.30 Słuchowisko dla dzieci
18.30—19.00 Koncert gramof.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30 Rutkowski: „Piękno Karpat“ Zegar z Obs. Astr. wybije godz. 8.
20.00—20.15 Prasowy dziennik radjowy.
20.15—22.00 Koncert popularny.
22.00—22.15 Feljeton red. St. Mara „Mieszczuch pod namiotem“.
22.15—22.30 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.30—23.00 Nadprogram.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

7.00 Koncert z Berlina.
12.00 Wielkie dzieła muzyczne.
14.00 Koncert gramof.
16.00 Koncert z Hamburga.
17.30 P. Reymond: Piękne wybrzeże Bałtyku.
18.00 H. Baurichter: — Minister w państwie ludowym.
19.00 Dr. Goetz: Społeczne znaczenie teatru politycznego.
20.00 Koncert z Lipska.
21.00 Kabaret z Lipska. — Nast. muzyka taneczna.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londy 43.35, Paryż 11,23. Praga 377,25 — 379,25, Wiedeń czeki 79.21 — 49, Zurych 57,70, Berlin 46.725 — 47,125, Berlin wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.86 — 47,05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. Nowy Jork 486,41, Paryż 123.59 Montreal 486.06, Hiszpanja — 41,731,5. Amsterdam 12.0862, Bruksela 34.81 3/4, Włochy — 92,88, Szwajcarja 25.01 3/4, Kopenhaga 18.15 7/8, Sztokholm—18.09 3/8, Oslo 18.16, Helsingfors 193.23, Praga 164.05, Wiedeń—34.44, Warszawa 43.35.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123,58, Nowy Jork 25.40

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.62 — 76. czek na Londyn 25.01 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.61 — 57.75.

BAWEŁNA.

Liverpool, 17. 7. Bawełna amerykańska, zamknięcie: lipiec 7,22, sierpień 7.06, wrzesień — 6.98, październik 6.91, listopad 6.93, grudzień 6.93, styczeń 6,95 luty 6,97, marzec 7.03, maj 7,10 czerwiec 7,12, loco 7.64.

Liverpool, 17. 7. Bawełna egipska, zamknięcie: lipiec 11.42 listopad 11.37, grudzień 11.43, styczeń 11.47, marzec 11.53, maj 11,71, loco 12.35.

Nowy Jork, 17. 7. Bawełna amerykańska, zamknięcie: lipiec 12.97, sierpień i wrzesień 13.—, październik 13.20, listopad 13.22 grudzień 13.33, styczeń 13.34, kontrakty: październik 12.87, listopad 12.96, grudzień 13.06 — 13,07, styczeń 13.13 — 14, luty 13,22, marzec 13.32 — 33, kwiecień 13.40, maj 13.49,loco 13.15

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 18. 7. — Giełda zbożowa za 100 kg. fr. st. Warszawa — wagon w zł. ceny rynkowe: żyto 20 — 20.50, pszenica 49.50 — 51, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kasze 24 — 25, — browarny bez obrotów, mąka pszenna luksusowa 85 — 90, — 4/0 75 — 80, — żytnia pg. typu przepisowego 37 — 38. otręby pszenne szale 19 — 20, — średnie 16 — 17, — żytnie 12.50 — 13, Rzepak zimowy — 54 — 56. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Wskutek mniejszych zakupów dewiz zagranicznych ze strony instytucyj bankowych, obroty ogólne na zebraniu giełdy walutowej uległy redukcji, przy tendencji niejednolitej. Po kursach niezmienionych sprzedawano dewizy na Paryż i Włochy oraz wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork. Dewizy na Pragę obniżyły się o ćwierć gr., na Londyn — o pół gr. (na 1 funcie), na Gdańsk — o 2 gr. i na Holandję — 3 gr. Pozostałe dewizy osiągnęły większe lub mniejsze nadwyżki kursowe, a mianowicie na Wiedeń — 2 gr., na Szwajcarję 3 i pół gr., oraz na Belgję — 4 gr. Dolary Stanów Zjednoczonych były w zaofiarowaniu i bez nabywców.

MOCNIEJSZA 6 PROC. POŻYCZKA DOLAROWA I 4 PROC. POŻ. INWESTYC.

Dział pożyczek nieco się ożywił. Niektóremi pożyczkami bardzo się interesowano. Za 6 proc. pożyczkę Dolarową oraz 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjną płacono ceny wyższe o 1 i ćwierć proc., 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Jedynie o pół złotego obniżył się kurs Dolarówki. Z prywatnych papierów lokacyjnych większem zainteresowaniem cieszyły się listy zastawne, emitowane w obcych walutach, a więc 7 proc. l. z. Ziemskie podniosły się o pół proc., takież 8 proc. — bez zmiany. 8 proc. l. z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego zyskały dalszy procent, w tym stosunku podniosły 7 proc. listy zastawne tegoż Towarzystwa. Dla listów zastawnych towarzystw kredytowych miejskich przeważała tendencja słabsza. 8 proc. l. z. m. Warszawy obniżyły się o 15 gr., takież 4 i pół proc. oraz 8 proc. l. z. m. Częstochowy i 8 proc. l. z. m. Lublina — o 75 gr., oraz 5 proc. l. z. m. Warszawy i 10 proc. l. z. m. Radomia — 50 gr. Pozostałe listy prowincjonalne (10 proc. l. z. m. Lublina i 10 proc. l. z. m. Siedlec) — bez zmiany. Wreszcie 4 i pół proc. l. z. Ziemskie zyskały na kursie 25 gr., 6 proc. obligacje m. Warszawy (VI) oraz 8 proc. obligacje Polskiego Banku Komunalnego II i III em. utrzymały dotychczasowe kursy.

OBROTY AKCJAMI MAŁE.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był nad wyraz spokojny Obrotów dokonywano zaledwie kilkoma akcjami, więc z tych nielicznych notowań trudno wywnioskować o tej lub innej tendencji. Materjał pojawił się na rynku w zbyt ograniczonej ilości. Z akcyj bankowych Bank Polski obniżył się o 50 gr. Nadmiernie obniżony przed kilka dni temu kurs akcyj Banku Zachodniego stopniowo odzyskuje stratę. Podniósł się o dalsze zł. 2. Z akcyj przemysłu cukrowniczego nabywano akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru po kursie wczorajszym.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Sport w kilku słowach.

(—) Z polecenia Z. Z. R. S. S. — Widzew organizuje lekkoatletyczne mistrzostwa Polski dla towarzystw robotniczych.

(—) W środę rozpoczęły się zawody konne o mistrzostwo Armji, organizowane przez departament kawalerji M. S. Wojsk.

(—) W sierpniu, w uzdrowiskach polskich, odbędzie się cały szereg imprez tennisowych, a mianowicie od 3. 8. trwać będzie turniej w Skolimowie, od 8. 8, w Krynicy, od 12. 8. w Zakopanem, a od 15. 8. w Truskawcu.

(—) Rozpoczął się w Gdańsku międzynarodowy turniej tennisowy, do którego zgłosiło się 167 zawodników z Polski, Niemiec, Węgier, Danji, Czechosłowacji, Anglji, Finlandji, Austrji i Gdańska. Finały zostaną rozegrane 20 b. m.

(—) 22 bm. w Helsingforsie staną w biegu na 2 mile (3.218 metrów) najlepsi obecnie długodystansowcy świata, Paavo Nurmi i Virtanen. Spodziewane jest pobicie rekordu Wideго, wynoszącego 9 m. 01.4 sek

Ubezpieczony uśmiech divy.

Dwa miljony złotych za stare spodnie.

Jednem z najbardziej rozprzestrzenionych i skomplikowanych, zwłaszcza za oceanem, urządzeń społecznych są ubezpieczenia. W Ameryce

ubezpiecza się wszystko,

nietylko życie i majątek, ale po szczególne członki swego ciała, części garderoby, nawet zwierzęta.

Amerykańska aktorka rewjowa Betty Garden, która znaczną część sławy zawdzięcza olśniewającym zębom, ubezpieczyła się na sumę

505 tysięcy dolarów,

inna znów artystka Gwen Stone asekurowała nogi na 100 tysięcy, a Corinna Griffith od czasu powstania filmu dźwiękowego głos swój aż na miljon dolarów. Na jeszcze oryginalniejszy pomysł wpadła gwiada sceniczna Stanów Zjednoczonych Fay Marbe, która

ubezpieczyła uśmiech

swój na 50 tysięcy.

W Nowym Jorku urządzano niedawno wystawę ubrań i inwentarza scenicznego gwiazd filmowych. Wszystko było ubezpieczone od kradzieży i ognia i to na zupełnie nieprawdopodobne sumy.

I tak znany strój Charlie Chaplina, składający się z szerokich, długich spodni, olbrzymich butów, krótkiego surducika i miniaturowego kapelusza zaasekurowano ni mniej ni więcej tylko widnieje na nim przeszło

2 miljony złotych:

olbrzymie okulary rogowe Harold Lloyda na półtora miljona złotych, a zwykły kapelusz słomkowy na 17 tysięcy dolarów.

Kapelusz ten jest własnością zapowiadacza stacji radjowej w Filadelfji i odznacza się tem, że na nim przeszło tysiąc podpisów głośnych osobistości, między innemi Rudolfa Valentino i słynnego boksera Dempsey'a.

Życie małego, żółtego kanarka, który z towarzyszeniem orkiestry śpiewa codziennie w jednym z kabaretów londyńskich, ubezpieczone jest na sumę

5 tysięcy funtów.

Tak bardzo dziś popularny i do absurdów doprowadzony system ubezpieczeń powstał przy samym końcu w. 17-go w r. 1699. Wówczas to założono pierwszy zakład zabezpieczenia wdów i sierot, a podstawę dała mu książeczka angielskiego kupca Johna Graunta, zawierająca spis urodzin i zgonów współobywateli. Spis ten doprowadził do matematycznych obliczeń przeciętnej długości życia ludzkiego i opartej na tem

kalkulacji ubezpieczeniowej.

Nieszczęsny los amerykańskiego męż[czyzny]

Żona, psy i koty — pochłaniają majątek.

W Nowym Jorku przy 50-ej ulicy istnieje salon piękności, cieszący się

niezwykłem powodzeniem.

Klientela jego składa się z najwytworniejszych przedstawicieli zwierzęcego rodu, z psich i kocich faworytów bogatych Amerykanek, a pomysłowi właściciele zakładu, państwo King, zbierają mnogie tysiące dolarów, stosując wszelkie nowoczesne zabiegi kosmetyczne i fryzjerskie.

Nadanie np. brwiom psa

modnej cienkiej linji

przez wyplenienie zbytecznej sierści kosztuje 1 dolara trwała ondulacja 15 dolarów, cena mycia shamponem i suszenia elektrycznego zależnie od długości psich włosów waha się

od 4-ech do 15-tu dolarów

czyszczenie zębów kosztuje [...] dolara.

Odwiedzanie salonu [...] stwa King należy do dob[rego] tonu to też każda z wyb[itnych] szych gwiazd filmowych [...] ża za obowiązek prow[adzać] tam regularnie

swoich faworytów.

Gloria Swanson przyje[żdża] sześć razy w roku ze sw[oim ol]brzymim psem owczars[kim], którego toaleta kosztuje

znaczne sumy.

Peggy Joyce jest jedną z [naj]lepszych klientek, posiada [bo]wiem aż dwadzieścia pięć [...] fonów, zaś podeszły wie[kiem] pies Eweliny Than cierp[i na] reumatyzm, musi więc [być] prześwietlany promieniami [ul]trafioletowemi za drobną [sumę] 10 dolarów od jednego zab[iegu].

O kotach utrzymuje [...] King, że myć ich nie możn[a ze] względu na niebezpieczeńs[two] reumatyzmu. To też stosuj[e] kiś system suchego oczysz[cza]nia kocich futerek, który

jego tajemnica,

uzyskaną jak twierdzi, [od] głównego dozorcy świętych [ko]tów sjamskich. Oczywiście egzotyczna tajemnica kosz[tuje] bardzo dużo, a szczęśliwy posiadacz stanie się nieza[wod]nie wkrótce potentatem f[inan]sowym zawdzięczając to [w] równej mierze własnemu s[pry]towi jak naiwnemu snob[izmo]wi bogatych współobywa[teli]. Zdaje się, że naprawdę nie[do] zazdroszczenia jest los mał[żon]ka amerykańskiego, musz[ącego] go utrzymywać światową żonkę i jej czworonożnych [ulu]bieńców.

DZIWACTWA YANKESÓW.

AMERYKANIE w HOTELACH.

Nadmiar pieniędzy prowadzi do... domu wariatów.

Lato, sezon podróży, dostarcza liczn. wrażeń. Pobyt w hotelu, zwłaszcza jeśli spotyka się amerykańskich turystów, przynosi szereg ciekawych i zabawnych spostrzeżeń.

W jednym z wielkich hotelów zagranicznego uzdrowiska zanotowano wiele dziwacznych typów wśród gości amerykańskich, pomiędzy innymi zauważono pp. W., ludzi skromnych, prostych, dobrodusznych, już starszych, odznaczających się jedną tylko, ale bardzo oryginalną właściwością. Oto pp. W. po prostu

z dnia robią noc,

a z nocy dzień.

O godzinie 8 wieczorem podaje im się ranną kawę. Obiad, a raczej posiłek według jadłospisu obiadowego, spożywają o pół nocy, a kolację przy najlepszym nastroju o

szóstej z rana.

Nie wychodzą nigdy, prowadzą życie bardzo spokojne, spędzając czas na czytaniu pism i układaniu pasjansów, zabawiają się muzyką i robótkami ręcznemi. Utrzymują, że ten nieco dziwaczny tryb życia został im przepisany przez lekarza...

Innym zkolei gościem hotelu jest znany miljarder X., podróżujący w towarzystwie trzech sekretarek, trzech lokajów, kucharza i psa, dla którego trzyma specjalnego dozorcę. Fryzjera za każdym razem sprowadza z Paryża. Posiada samochód marki Rolls-Royce, najnowszego typu, ale ze starą karoserją. O ile zdarza się, że sąsiedzi w hotelu zachowują się zbyt głośno, żąda od zarządu hotelu, by wymówiono im mieszkanie, a sam wynajmuje zajęte przez nich pokoje. Kucharza swego zmienia co parę miesięcy, zależnie od tego, czy zachciewa mu się kuchni francuskiej, włoskiej lub dietetycznej. Pomimo to codziennie jada to samo: w południe kotlet a wieczorem zupę jarzynową.— Kotlet jednak kosztuje dwieście złotych, ponieważ kucharz obowiązany jest codziennie zakupić całą sztukę bydła, zupa jarzynowa zaś — złożona wyłącznie z nowalij — wynosi 80 złotych.

Pan X. jest kolekcjonerem: zbiera części świata, tj. skupuje wszystko — obrazy, sztychy, posągi, bronzy, porcelanę — cokolwiek wyobraża jedną z pięciu części świata. By zdobyć jaki okaz w tej dziedzinie, odbywa kilkudniowe podróże i płaci najbardziej wygórowane ceny. Nosi się z zamiarem napisania książki o częściach świata, która ma być owocem pracy całego jego życia...

Najbardziej dziwacznym gościem jednak był słynny awanturnik John de Kay. Z najbardziej wiarogodnego źródła zebrano o nim kilka szczegółów, dotąd nie wzmiankowanych w prasie:

John de Kay jest starszym panem o śnieżnobiałych włosach i rumianej, dobrotliwej twarzy.— Ma młodą żonę, którą nazywa „my second wife" (moja druga żona) i dwoje małych dzieci. Pomimo to rozwiódłby się chętnie, by poślubić żonę królewskiego rodu. Najbardziej przypadła mu do gustu siostra króla Albanji,— dama, której wprawdzie nie zna osobiście, lecz bardzo uwielbia na fotografji.

Majątek Mr. de Kay obejmuje olbrzymie posiadłości w Meksyku, zrabowane mu w czasie rozruchów w tym kraju. Rząd meksykański jednak nie kwestjonuje jego praw i zobowiązał się ratami wypłacić mu osiem miljonów dolarów. Istotnie Mr. de Kay co parę tygodni odbiera czeki na 5000 do 10000 dolarów Skoro tylko odbierze podobną przesyłkę pieniężną, natychmiast zakłada towarzystwo akcyjne. Najsłynniejsze z nich było towarzystwo dla restytucji zrabowanych dóbr książąt tureckich na wygnaniu i towarzystwo dla eksploatacji niewykrytych dotąd źródeł ropy ziemnej w Albanji.

Mr. de Kay jest fanatykiem pracy. Całe noce spędza na pisaniu a rachunek jego za kable i depesze wynosi około

45.000 zł. tygodniowo

Do pracy swej potrzebuje pomocy pięciu sekretarzy różnych narodowości.

Niestety Mr. de Kay jest wielkim snobem. Obrał sobie dewizę książąt de Rohan, zastępując ich nazwisko własnem:

„Roi ne suis — Królem nie jestem". „Duc ne daigne — Księciem być nie raczę". „John de Kay suis — Johnem de Kay jestem".

Opowiadają sobie dziś jeszcze historję, w jaki sposób Kay nabył byłe auto królewskie: — Któregoś dnia, gdy wyjechał na spacer, zauważył na szosie szofera, biedzącego się nad naprawą samochodu, bardzo już zniszczonego. De Kay kazał zatrzymać własne auto i wysłał na pomoc swego szofera. Obcy szofer opowiedział, że samochód był kiedyś własnością panującego księcia, lecz obecnie używane jest na wynajem.

— Auto, w którem siadywał książę! — zawołał de Kay. — Tylko takie auto zasługuje na zaszczyt zawiezienia mnie do Mussoliniego. Jaka jest jego cena?

Szofer zażądał 12000 złotych, które de Kay bez wahania zapłacił. Samochód niestety jednak był w takim stanie, że nie dowiózł nawet de Kay'a do miasta, a tem bardziej do Italji

Sen o samochodzie królewskim stał się fatalny dla de Kaay'a. Nabył drugi wybrakowany samochód książęcy i udał się nim w drogę do Włoch. W wiosce szwajcarskiej auto rozleciało się ostatecznie w kawałki, co spowodowało atak szału de Kay'a. Rzucał się i miotał tak straszliwie, że przerażeni jego sekretarze umieścili go w zakładzie dla obłąkanych.

Po wyjściu z zakładu wyjechał do Salzburga, gdzie aresztowano go jako

niebezpiecznego awanturnika

i zbrodniarza. Dalszy ciąg tej sprawy zapewne w krótkim czasie przyniosą dziennik:

Król — sportowiec.



Król Jerzy angielski jest gorącym wielbicielem sportu. Na zdjęciu widzimy go wraz z małżonką na turnieju tennisowym o mistrzostwo świata w Wimbledon. (ip)

Pierwszy warunek zachowania młodości

Niech Pani nie pali!

Istnieje książka, napisana przez lekarza d-ra Loranda, której tytuł z pewnością zainteresuje wszystkie panie.

Tytuł ten brzmi bowiem: „Czego muszą unikać kobiety,

aby się nie starzeć?"

Otóż na pierwszem, nieledwie że, miejscu w owej liście zabronionych rzeczy znajduje się palenie.

Dr. Lorand zauważył, że wśród jego pacjentek te, które oddawały się

nałogowi palenia,

pokrywały się przedwcześnie zmarszczkami i miały zwiędły wygląd.

Być może, jest w tem twierdzeniu nieco przesady, ale w każdym razie palenie dla kobiet

nie jest pożądane.

Przedewszystkiem nikotyna zatruwa oddech. Aby tego unikać, należy płókać często jamę ustną wodą z cytryną oraz kwasem bornym, a nadto zażywać pastylek podług następującego przepisu:

Benzoesu 90 gramów, pomarańczy 5 gr., płatków czerwonej róży 6 gr., szarej ambry 5 gr., drzewa sentelowego 6 gr., cukru 20 gr.

W gotującej się wodzie rozpuszcza się niewielką ilość gumy, dodaje do niej wyżej wymienione składniki, robiąc rodzaj ciasta, potem się to wysusza i kraje na kawałeczki.

Można też z łatwością w domu

denikotynizować papierosy,

a to w sposób następujący:

Tytoń, przeznaczony na papierosy zwilżyć lekką herbatą, wycisnąć i wysuszyć na słońcu.

—:o:—

Dlaczego mądre kobiety nie wychodzą zamąż?

Interesująca dyskusja amerykańska.

W San Francisko zawrzało. Zawrzało z powodu jednego zdania, rzuconego, być może, lekkomyślnie przez dyrektora uniwersytetu kobiecego w tem mieście. A zdanie to brzmiało:

„Na zasadzie długoletniego doświadczenia twierdzę, że najmądrzejsze kobiety z największym trudem wychodzą zamąż".

Wywiązała się dyskusja, w której wyłoniły się

najrozmaitsze zdania.

Byli tacy, którzy twierdzili opierając się na zdobyczach wiedzy, że mądre kobiety z większą trudnością natrafiają na swój ideał, bo mają

zbyt wielkie wymagania.

Redaktorka pisma kobiecego w San Francisko, miss Scott zaprotestowała gorąco przeciwko samemu twierdzeniu: nieprawdą jest to, co powiedział dyrektor uniwersytetu. Z jej 25 koleżanek, które przed 10 laty skończyły uniwersytet, 16 wyszło już zamąż. Przeszło połowa! To bardzo wiele.

Pewna złośliwa adwokatka również wypowiedziała się w tej kwestji: głupia kobieta ma wybór wśród wszystkich głupich mężczyzn; mądra zaś,

wśród nielicznych mądrych.

Czyż więc można się dziwić, że szuka dłużej?

Zupełnie odmiennego zdania jest natomiast pewien lekarz z San Francisko, który twierdzi, że właśnie mądre kobiety wychodzą zamąż za głupich mężczyzn, a głupie za mądrych. Takie jest prawo natury.

Kto z tych wszystkich ludzi ma racje?

—:o:—

Wieczny kandydat do stanu małżeńskiego.

Kto wyjdzie zamąż za króla Borysa?

Jak wiadomo z depesz, bułgarski prezydent ministrów wybiera się obecnie

w podróż do Skandynawji.

Jest natomiast rzeczą mniej znaną, jaki jest powód tej wycieczki. Prezydent ministrów ma odegrać, wedle informacyj z miarodajnych kół dworskich, rolę dziewosłęba ukoronowanego

pretendenta do rączki

jednej z trzech północnych księżniczek. W rachubę w tych planach matrymonjalnych zostały wzięte 18-letnia księżniczka Ingrid, córka szwedzkiego następcy tronu, 20-letnia księżniczka Teodoza, oraz jej siostra 81-letnia księżniczka Karolina Matylda, córki księcia Heralda, brata króla duńskiego.

Wszystkie dotychczasowe wyprawy po żonę dla króla Borysa skończyły się jak wiadomo niepowodzeniem.

Czy nie zapóźno?



Motocyklista: — Trzymaj się mocno Zosiu, bo jedziemy z góry.

Podsłuchane.

ZALETA.

Jerzy zawiadomił swą rodzinę, że zaręczył się z Halą.

— Akuratnie z upartą Halą. — odparła przerażona matka.

— Ona nie posiada żadnego wdzięku. — dodała siostra.

— Nie zna się zupełnie na gospodarstwie domowem, — wtrąciła lekceważąco ciotka.

— I nie ma pieniędzy, oświadczył pogardliwie wuj.

— Mam wrażenie, że nie jest zupełnie zdrowa. — mruknął niezadowolony ojciec.

— A maluje się, jak jakiś Indjanin. — wybuchnął brat.

— Ma jednak jedną doskonałą zaletę — odpowiedział niewzruszony Jerzy.

— Jaką? — wrzasnęła rodzina chórem.

— Nie ma żadnych krewnych.

ODWAŻNY.

Dyrektor cyrku ogłosił, że zapłaci 100 złotych temu śmiałkowi, który wejdzie do lwiej klatki. Jakiś niepozorny człeczyna oświadcza, że to uczyni. Gdy go dyrektor wzywa, by wszedł do klatki, kandydat na pogromcę powiada: No tak, ale najpierw trzeba wypuścić to zwierzę.

Co nas po pracy rozwes[eli]

Wieczorne rozrywki Ło[dzi]

Teatr Miejski: — Żądza.
Teatr Rewji w parku Staszica: — Letni karnawał.
Teatr Popularny: — Pan ma [...] jak Teofil.
Teatr letni Scala: — Premjera [...] warszawskiej.
Filharmonja: — Wystawa „Prz[e]czysty człowiek".
Helenów: — Koncert popularny [orkie]stry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wysta[wa]
Apollo:
Bajka: — Dessous pani Mani. W[ielka] rewja.
Casino: — Zaklęta Rzeka.
Corso: — Eddie Polo.
Czary: — Miasto cudów.
Capitol: — Maski Erwina Reine[ra]
Dom Ludowy: — Tancerz za p[ienią]dze.
Grand-Kino: — Trubadury New [Yor]ku.
Luna: — Dziewczę z karuzeli.
Oświatowy: — Księżna Masz[a] (dla dorosłych). Arabella (dla młodzi[eży]).
Odeon: — Spryt i nóżki.
Palace: — Szpiedzy.
Przedwiośnie: — Kropka nad i.
Przyszłość: —
Resursa: — Pułapka miłości.
Splendid: — Pokusy Europy.
Spółdzielnia: — Baśń miłości.
Słońce: — W ogniu i potokach k[rwi]
Wodewil: — Spryt i nóżki.
Zachęta: — Święte kłamstwo, [...]ta pantera.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wincentemu.
Wschód słońca 3.35
Zachód — 19.49.
Długość dnia 16.12.
Ubyło dnia 0.30.
Tydzień 29.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański